

DZIEJE RELIGII, FILOZOFII I NAUKI

do końca starożytności | średniowiecze i odrodzenie | barok i oświecenie | 1815-1914 | 1914-1989
jak i z czego studiować filozofię | moje wykłady | Wittgenstein | filozofowie i socjologowie nauki

JUSTYN Męczennik

APOLOGIA

fragmenty w przekładzie M. Michalskiego

(za: M. Michalski, *Antologia literatury patrystycznej*, Warszawa 1975, t. 1, 91-100)

1. Do Imperatora Tytusa Aeliusa Hadriana Antonina Pobożnego, Augusta, Cezara; jak również do syna jego Werissimusa, filozofa, oraz do Lucjusza, filozofa, naturalnego syna Cezarowego a przybranego syna Pobożnego, przyjaciela nauk; wreszcie do Prześwietnego Senatu i całego Ludu Rzymskiego, w sprawie ludzi ze wszystkich plemion niesprawiedliwie krzywdzonych, nienawidzonych i potwarzanych, ja, jeden z nich, Justyn, syn Priskusa, a wnuk Bakchejosa, rodem z Flavia Neapolis z Syrii Palestyńskiej, z niniejszą zwracam się przemową i prośbą.

2. Prosty rozum powiada, że kto jest rzeczywiście pobożny, a do tego jeszcze uważa się za filozofa, ten kocha i ceni tylko prawdę, nigdy zaś nie kieruje się zapatrywaniami powszechnie utartymi, jeśli je sam uważa za błędne. Co więcej, tenże zdrowy rozum nie tylko zakazuje iść za takimi co źle mówią i czynią, lecz także żąda, by przyjaciel prawdy wszędzie i zawsze, słowem i czynem dawał świadectwo sprawiedliwości, chociażby mu nawet za to śmierć groziła.

Słyszycie, jak was wszyscy nazywają pobożnymi, filozofami, stróżami sprawiedliwości, przyjaciółmi nauk; okażcie, że nimi istotnie jesteście. Tym pismem nie zamierzamy jednak schlebiać wam ani zabiegać o wasze względy, domagamy się tylko, byście o nas sąd wydawali dopiero po dokładnym i sumiennym zbadaniu sprawy, bez jakichkolwiek uprzedzeń czy chęci przypodobania się ludziom przesądnym - a nie wyrokowali pod wpływem ślepych namiętności czy krążących na nasz temat pogłosek, sami sobie w ten sposób złe wystawiając świadectwo. Osobiście jesteśmy pewni, że nikt nam nic złego zrobić nie może, jeśli nam nie dowiedzie, że faktycznie dopuszczamy się jakichś przestępstw, lub nie wykaże, że jesteśmy ludźmi z gruntu niegodziwymi. Oczywiście możecie nas mordować, ale samo to jeszcze żadnej nam nie przynosi ujmy.

3. By nie poprzestawać na ogólnikach: żądamy po prostu dokładnego badania oskarżeń wnoszonych przeciwko obwinionym. Jeśli się okaże, iż są one uzasadnione, to owszem, ukarście winnych, jak na to zasługują. Jeśli im jednak nikt niczego dowieść nie potrafi, miejcie na tyle zdrowego rozsądku, byście ludzi nie mających niczego na sumieniu nie krzywdzili dla jakichś tylko niegodziwych oszczerstw, a i samym sobie nie uwłaczali, załatwiając sprawy nie pod wpływem spokojnej rozwagi, lecz wzburzonego uczucia. Każdy człowiek rozsądny uzna przecież za słuszne, by poddani mieli możliwość dowiedzenia niewinności swego życia i swej nauki, władcy zaś, by opierali swe wyroki nie na gwałcie i tyranii, lecz na pobożności, i umiłowaniu prawdy; tylko wtedy bowiem może się dobrze powodzić zarówno jednym jak drugim. Wyraźnie powiedział gdzieś jeden z dawnych mędrców: „Jeśli władca i poddani nie kierują się zasadami filozofii, państwa nie mogą być szczęśliwe”.

To mając na względzie, uważamy za swój obowiązek wyłożyć publicznie, na czym polega nasze życie i nasza nauka, byśmy przypadkiem sami, zamiast tych, którzy błędzą z nieświadomości, nie zostali ukarani za to, że nie daliśmy się poznać. Waszą zaś już rzeczą będzie wysłuchać naszych wywodów i na ich podstawie, zgodnie z rozumem, sprawiedliwie nas osądzić. O ile po takim wyświeceniu sprawy nadal jeszcze nie będziecie się kierować sprawiedliwością, nic was już nie uniewinni w oczach Boga. (...)

5. Jakże wytłumaczyć tę dziwną sytuację, że z jednej strony my ślubujemy (przy chrzcie) nie czynić nic złego ani żywić jakichkolwiek bezbożnych myśli, a z drugiej strony wy, bez wszelkiego sądu, bez wyroku i bez zastanowienia, karzecie nas w ślepym rozdrażnieniu, jak gdyby was ukłuły swym żądłem jakieś złe demony? Powiedzmy sobie otwarcie całą prawdę.

Rzeczywiście, niegdyś w zamierzchłej przeszłości złe demony zjawiały się na ziemi w widzialnej postaci; gwałciły niewiasty, sromociły dzieci i ukazywały ludziom rozmaite straszliwe widziadła, tak że ci aż truchleli z przerażenia. Niestety, ludzie nie badali w sposób trzeźwy i rozumny, o co właściwie chodzi, lecz zastraszeni, nie zdając sobie sprawy, że mają do czynienia ze złymi demonami, sprawców wszystkich tych rzeczy od razu uznali za bogów i poczęli ich wzywać imionami, jakie sobie każdy z nich sam przybrał. W czasach późniejszych Sokrates, na podstawie zdrowego rozsądku i sumiennych badań, poznał całą prawdę i starał się odwieść ludzi od czci demonów. Wówczas jednak one za pośrednictwem pewnych niegodziwców doprowadziły do tego, że raczej jego samego skazano na śmierć jako bezbożnego ateusza, pod pretekstem, że to on właśnie wprowadza nowe bóstwa.

Otóż tak samo postępują teraz demony również z nami. Bo nie tylko Grekom Logos Boży odsłonił przez Sokratesa całą o nich prawdę, lecz również ludom barbarzyńskim objawił ją tenże Logos, przybierając widzialną postać, stając się człowiekiem i występując jako Jezus Chrystus. W Niego to właśnie my wierzymy i dlatego twierdzimy, że duchy, które coś podobnego czynią, nie są żadnymi bogami, lecz tylko złymi i niegodziwymi demonami, nie dorównującymi swym postępowaniem nawet zwyczajnym cnotliwym ludziom.

6. Oczywiście, wskutek tego także nas nazywa się ateistami. Bez wątplenia, jesteśmy nimi, ale tylko w stosunku do owych fałszywych bogów, nigdy zaś w stosunku do Boga prawdziwego, Ojca sprawiedliwości, czystości i innych cnót, w którym nie ma żadnej przymieszki zła. Zarówno Jemu samemu, jak Jego Synowi, którego do nas posłał, by nas o tym wszystkim pouczył, a także zastępom otaczających Go i podobnych doń innych dobrych aniołów, wreszcie Duchowi proroczemu, składamy uwielbienie i pokłon, oddając im cześć zgodną z rozumem i prawdą. Naukę zaś, jaką nam oni przekazali opowiadamy chętnie oraz ściśle - tak jak ją otrzymaliśmy - każdemu, kto tylko gotów jej słuchać. (...)

9. Nie składamy jednak żadnych ofiar ani wieńców bałwanom, jakie sobie ludzie utworzyli i poustawiawszy w świątyniach nazwali „bogami”, ponieważ wiemy, że to tylko bezduszne i martwe przedmioty, kształtem swym do Boga niepodobne. Bóg - zdaniem naszym - jest zupełnie inny niż wszystkie owe wizerunki, w jakich się Go przedstawia dla celów kultu religijnego; te wizerunki, razem z ich nazwami, to raczej wyobrażenia owych złych demonów, jakie się niegdyś ludziom ukazywały. Sami przecież dobrze wiecie, jak artyści materiał na nie obrabiają, jak je wygładzają, przycinają, topią i kuja, jak nieraz nawet po prostu przerabiają je ze zwyczajnych naczyń, zmieniając tylko ich wygląd i odpowiednio kształtując, by je później móc nazwać bogami. Według nas już samo nadawanie nazwy „boga” przedmiotom podlegającym zepsuciu i wymagającym starannej opieki jest rzeczą nie tylko nierozumną, ale wręcz ubliżającą prawdziwemu Bogu, którego wspaniałości nikt przecież wysławić nie zdoła. Cóż zaś dopiero mówić o tym - co również nie jest dla was tajemnicą - że artyści, którzy owe bałwany tworzą, to przeważnie rozpustnicy, mający na sumieniu wszelkiego rodzaju niegodziwości, o jakich chyba nie potrzeba mówić; ludzie, którzy uwodzą nawet młode niewolnice pomagające im w pracy. Zaiste, szczyt zaślepienia: bezwstydne łotry tworzą i kształtują bóstwa, przed którymi wy na twarz padacie; co więcej, powierzacie nawet tym łotrom strażenie świątyń, w których owe bóstwa poustawialiście, nie zdając sobie sprawy, jaka to bezbożność myśleć i mówić, że ludzie są stróżami bogów. (...)

11. Słyszycie, że oczekujemy jakiegoś królestwa i nie zastanawiając się głębiej od razu przypuszczacie, że mamy na myśli królestwo ludzkie, gdy tymczasem my mówimy o

królestwie Bożym. Czy nie zauważacie, jak podczas śledztwa wyznajemy otwarcie, że jesteśmy chrześcijanami, mimo iż nam za to śmierć grozi? Gdybyśmy ludzkiego spodziewali się królestwa, z pewnością zapieralibyśmy się raczej wiary, by ocalić życie, lub też staralibyśmy się ukryć, by doczekać tego, czego się spodziewamy. Ale my nadziei naszej nie pokładamy w doczesności i dlatego nie boimy się też katów, bo zresztą i tak raz kiedyś umrzeć trzeba.

12. Niemniej wszakże nawet już na tym świecie nie masz lepszych od nas pomocników i sprzymierzeńców w utrzymywaniu porządku, ponieważ wszędzie głosimy, że przed Bogiem nie ukryje się zarówno żaden zbrodniarz, chciwiec, czy wiarołomca, jak żaden człowiek cnotliwy, oraz że każdy z ludzi stosownie do swych uczynków albo pójdzie na wieczne zatracenie, albo otrzyma wieczne zbawienie. Z pewnością, gdyby ludzie podzielali to nasze przekonanie, nikt by już nie zechciał przez krótki czas rozkoszować się zbrodnią, wiedząc, że kiedyś musi za nią wieczną ponieść karę. Owszem, każdy raczej powściągałby siebie całym wysiłkiem i zdobyłby swe życie cnotami, by uzyskać przyrzeczoną przez Boga nagrodę, a kary uniknąć. Bo przecież jeśli teraz przestępcy starają się ukrywać swe zbrodnie, to na pewno nie czynią tego z szacunku dla waszych praw i sankcji, lecz tylko dlatego, że wiedzą, iż jesteście zwyczajnymi ludźmi, przed którymi przestępstwo ukryć można; natomiast jeśli by w nich przekonanie, że przed Bogiem i tak nie ukryje się żaden czyn ani nawet zamiar, to chyba sami przyznacie, że wtedy z obawy przed Jego karą najuczciwsze wiedliby życie. Zaprawdę, nieraz sprawiacie wrażenie, jak gdybyście się obawiali, by przypadkiem wszyscy ludzie bez wyjątku nie stali się uczciwymi, bo nie mielibyście już wówczas kogo karać. Ale przecież gdyby tak istotnie było, to wasze postępowanie równałoby się postępowaniu katów, nie zaś dobrych władców. Toteż my uważamy raczej, że to sprawka wspomnianych już wyżej złych demonów, które ludziom bezmyślnym każą składać sobie ofiary i oddawać cześć boską. Tylko że nigdy nie przypuszczaliśmy, byście wy, którzy tak dbacie o pobożność i cenicie filozofię, mieli w czymkolwiek postępować nierozumnie. No, ale skoro na równi z bezmyślnym motłochem przenosicie utarty zwyczaj ponad prawdę, to już rządźcie się dalej siłą swej potęgi, tylko przy tym pamiętajcie, że potęga władców, którzy przesąd cenią wyżej niż prawdę, niczym się nie różni od przemocy rozbójników na pustyni. Że zaś takie postępowanie na pewno szczęścia wam nie wróży, stwierdza to sam Boski Logos, a wiemy, że po Bogu, który Go zrodził, żaden władca takim jak On nie jaśnieje blaskiem królewskiego majestatu, ani też taką nie odznacza się sprawiedliwością (...).

22. Ów Syn Boży, zwany przez nas Jezusem, gdyby nawet był tylko zwyczajnym człowiekiem, to i tak już ze względu na swą mądrość zasługiwałby na miano Syna Bożego; wszak najwyższego Boga wszyscy pisarze nazywają „ojcem Bogów i ludzi”. Jeśli zaś my nie poprzestajemy na tym, lecz twierdzimy jeszcze więcej, mianowicie, że Jezus to sam Boski Logos zrodzony z Boga w sposób swoisty i przeciwny prawu zwykłych narodzin, to i w tym wypadku nie głosimy właściwie nic nowego, lecz tylko to, co wy, gdy mówicie o Hermesie jako o Logosie, którego Bóg posyła. Możecie wprawdzie zarzucić, że Jezusa przecież ukrzyżowano. Ale i pod tym względem nie ma zasadniczej różnicy między Nim a synami Zeusowymi, którzy - jak sami głosicie - również męki cierpieli. Prawda, że o nich opowiada się, iż o śmierć przyprawiło ich nie jedno tylko cierpienie, lecz wiele rozmaitych męczarni; gdy się jednak zważy nadzwyczajność cierpienia Jezusa, łatwo dojść do wniosku, że nie jest On bynajmniej od nich gorszy. Owszem, nawet wykażemy w dalszym ciągu, jak przyrzekliśmy, że On tamtych jeszcze pod wieloma względami przewyższa. Zresztą, czy właściwie potrzeba to wykazywać? Wszak wielkość osoby stwierdzają już same jej czyny. Gdy zaś mówimy, że Jezus narodził się z dziewicy, musicie przyznać, iż chodzi tu o to samo, co przypisujecie Perseuszowi. Twierdzimy wreszcie o Nim, że uzdrawiał chromych, paralityków, chorych

od urodzenia: i tutaj możecie się dopatrywać podobieństwa z waszym Asklepiosem, o którym podobne opowiadacie dziwy.

30. Lecz mógłby ktoś wysunąć zarzut, że przecież ten, którego nazywamy Chrystusem, jest człowiekiem z człowieka zrodzonym, że więc zapewne tylko sztuką czarodziejską działał On cuda, jakie Mu przypisujemy i na podstawie których uznajemy Go za Syna Bożego. Odpowiemy na to, że opieramy się nie na zdaniu tych, co tylko gołostownie tak o Nim nauczają, lecz na wypowiedziach ludzi, którzy Go już z góry przepowiedzieli, zanim jeszcze przyszedł, na świat i którym bezwzględnie wierzyć musimy, gdyż na własne oczy widzimy, jak spełniły się, a także jak się obecnie spełniają, ich prorocтва. Ufamy, że i wy ten dowód uznacie za stanowczy i przekonujący.

31. Otóż wśród Żydów żyło wielu, którzy występowali jako prorocy samego Boga i przez których Duch prorocy przepowiadał z góry to, co się dopiero stać miało. Ich prorocтва, tak jak je sami dosłownie spisywali w swym rodzinnym języku hebrajskim, każdorazowo królowie żydowscy zbierali i przechowywali nader pieczołowicie. Gdy później król egipski Ptolemeusz założył bibliotekę i począł gromadzić w niej dzieła wszystkich pisarzy świata, dowiedział się również o istnieniu owych prorocत्व, wobec czego zwrócił się do ówczesnego króla żydowskiego, Heroda, z prośbą, by mu przysłał wspomniane księgi prorockie. Król Herod posłał mu je tak, jak były napisane, w języku hebrajskim. Ponieważ jednak Egipcjanie odczytać ich nie umieli, więc Ptolemeusz powtórnie prosił Heroda o przysłanie mu ludzi, którzy by je przełożyli na język grecki. Tak się też stało i księgi pozostały u Egipcjan po dzień dzisiejszy. Mają je również wszędzie Żydzi, ale chociaż je czytają, nie pojmują jednak ich treści. Nas uważają oni za swych przeciwników i wrogów, oraz tak jak wy prześladowają ile mogą. Łatwo się wam o tym przekonać, gdyż niedawno podczas wojny żydowskiej, przywódca żydowskiego powstania, Barkochebas, samych tylko chrześcijan kazał poddawać okrutnym męczarniom, gdy nie chcieli zaprzeczyć się Chrystusa i bluźnić Mu. W tych więc księgach proroczych znajdujemy przepowiednie, że Jezus, nasz Chrystus, zjawi się na ziemi, że zrodzi się z dziewicy, wyrośnie na mężczyznę, będzie leczył wszelką chorobę i niemoc oraz wskrzeszał zmarłych, że zostanie zlekceważony i ukrzyżowany, że umrze, zmartwychwstanie i wstąpi do nieba, że jest i zwie się Synem Bożym, że wreszcie wyśle do wszystkich ludów swych posłańców, którzy o tych sprawach będą opowiadać, oraz że przede wszystkim poganie w Niego uwierzą. Prorocтва takie pojawiły się już na trzy tysiące, dwa tysiące, tysiąc i na osiemset lat przed Jego przyjściem; w każdym bowiem pokoleniu występowali coraz to nowi prorocy. (...)

46. Niektórzy będą zapewne starali się podważyć naszą naukę następującym rozumowaniem: ponieważ Chrystus narodził się dopiero przed 150 laty, za Kwirynusa, a jeszcze później, bo dopiero za Poncjusza Piłata wystąpił z nauką, jaką Mu przypisujemy, wynikałoby z tego, że w takim razie wszyscy ludzie jacy przed Nim żyli wolni są od odpowiedzialności. Uprzedzając tego rodzaju zarzut, odpowiemy nań od razu. Zaznaczyliśmy już poprzednio, że według tego, jak nam przekazano, Chrystus jest pierwotnym Synem Boga a zarazem Logosem, w którym uczestniczy cały rodzaj ludzki. Skoro tak jest, zatem ci wszyscy ludzie, którzy wiedli życie zgodne z Logosem, czyli naprawdę rozumne, zawsze byli w gruncie rzeczy chrześcijanami, chociażby nawet uchodzili za ateuszów, jak na przykład spośród Greków Sokrates, Heraklit, czy im podobni, spośród barbarzyńców zaś Abraham, Ananiasz, Azariasz, Mizael, Eliasz, oraz wielu innych, których czynów i imion wyliczać nie mam teraz czasu. Jak zaś chrześcijanami, niezłomnymi i niewzruszonymi, byli i są wszyscy, którzy żyją zgodnie z Logosem-rozumem, tak też na odwrót, ci wszyscy, którzy kiedykolwiek lekceważyli sobie Logos nierozumnie żyjąc, zawsze byli ludźmi złymi, wrogami Chrystusa i mordercami zwolenników Logosu. (...)

59. Dowiedzcie się również, że to od naszych nauczycieli, a właściwie od Logosu, który przemawiał przez proroków, Platon przyjął swą naukę, iż Bóg uczynił świat przetwarzając bezkształtną materię. Posłuchajcie bowiem, co mówi Mojżesz, pierwszy nasz prorok a, jak już stwierdziliśmy wyżej, starszy od wszystkich pisarzy greckich. Oto Duch prorocy, objawiając przezeń, jak i z czego Bóg na początku świat stworzył, mówi dosłownie: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię, ziemia zaś była jeszcze niewidzialna i bezkształtna, a ciemności leżały nad przepaścią i Duch Boży unosił się nad wodami. I rzekł Bóg: niech się stanie światłość. I tak się stało" (Rdz I, 1-3). A zatem cały świat powstał za sprawą Logosu Bożego z tej materii, o której Mojżesz mówi powyżej. Tego właśnie nauczył się Platon oraz ci wszyscy, co tak samo głoszą, a do których należymy również my, o czym możecie się przekonać. Nawet wzmiankę o „Erebie", o jakim mówią wasi poeci, znajdujemy po raz pierwszy u Mojżesza.

60. Platon, dając w swym *Timajosie* wyjaśnienie świata, mówi o Synu Bożym: „Rozpostarł go w całym świecie (jako jego duszę) na kształt litery *Chi*"; i tutaj oparł się on na Mojżeszu. Czytamy bowiem w pismach Mojżeszowych, że gdy Izraelitów po wyjściu z Egiptu opadły na pustyni jadowite gady - żmije, aspidy i węże wszelkiego rodzaju - niosące śmierć ludowi, wówczas Mojżesz z natchnienia i rozkazu Bożego sporządził krzyż miedziany i umieściwszy go ponad świętym namiotem, rzekł do ludu: „Jeśli na to wyobrażenie z wiarą patrzeć będziecie, znajdziecie ocalenie". I zaraz, jak się w dalszym ciągu dowiadujemy, wyginęły węże, a lud uszedł śmierci. Oto, co Platon czytał, ale czego nie rozumiał dokładnie. Biorąc krzyż za literę *Chi* orzekł, że druga po Bogu najwyższa Potęga rozpostarła się po całym świecie na kształt owej litery. Mówił też Platon jeszcze o trzeciej jakiejś istocie, ponieważ wyczytał u Mojżesza przytoczone przez nas powyżej zdanie, że „Duch Boży unosi się nad wodami..." Tak więc to nie my powtarzamy cudze twierdzenia, lecz przeciwnie, wszyscy inni nas naśladowają. U nas można słyszeć i nauczyć się o tych rzeczach nawet od takich ludzi, którzy czytać nie umieją; chociaż bowiem w mowie wydają się oni prostakami i barbarzyńcami, to jednak w duchu są naprawdę mądrzy i pełni wiary. Niektórzy z nich to wręcz kaleki i ślepcy. Widać, że przez nich przemawia nie mądrość ludzka, lecz moc Boska.

61. Przedstawimy wam teraz, w jaki sposób my, odrodzeni przez Chrystusa do nowego życia, poświęciliśmy się Bogu; pominięcie tej sprawy mogłoby na was sprawić wrażenie, że wywody nasze są nierzetelne.

Otóż przede wszystkim ci, którzy uwierzyli w prawdziwość naszej nauki i naszych wypowiedzi, ślubują, że zgodnie z nimi wieść będą życie. Wówczas uczymy ich, jak mają się modlić, jak pościć, jak prosić Boga o odpuszczenie dawniej popełnionych grzechów - przy czym sami także modlimy się i pościmy wraz z nimi. Następnie prowadzimy ich do miejsca, gdzie znajduje się woda i tam dostępują oni odrodzenia w taki sam sposób, w jaki myśmy go dostąpili, mianowicie zostają skąpani w wodzie w imię Boga Ojca i Pana wszechrzeczy, w imię Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, oraz w imię Ducha Świętego. Powiedział bowiem Chrystus: „Jeśli się nie odrodzicie, nie wnieście do królestwa Bożego" (J 3, 3). Nazywa się zaś owa kąpiel „oświeceniem", ponieważ tych, którzy jej dostępują, oświeca Duch Święty (...).

65. Gdy już udzielimy kąpieli temu, który uwierzył i do nas się przyłączył, prowadzimy go na zebranie tak zwanych „braci" i tam wszyscy wspólnie modlimy się gorąco za siebie samych, za nowo oświeconego oraz za wszystkich, gdziekolwiek się znajdują; prosimy, by wraz z poznaniem prawdy otrzymali oni łaskę pełnienia w życiu dobrych uczynków i przestrzegania przykazań, a w końcu dostąpili zbawienia wiecznego. Po ukończeniu modlitw dajemy sobie nawzajem pocałunek pokoju. Z kolei przynoszą przełożonemu braci chleb i kielich napełniony wodą zmieszaną z winem. Przełożony bierze, je, wielbi Ojca wszechrzeczy przez imię Syna i Ducha Świętego oraz odmawia długą modlitwę dziękczynną za dary, jakich nam Bóg udzielił raczył. Modlitwy oraz dziękczynienie przełożonego kończy cały lud radosnym okrzykiem „amen", które to słowo hebrajskie

znaczy: „niech tak będzie”. Gdy zaś już przełożony odprawił obrzęd eucharystyczny i cały lud przytaknął, wtedy tak zwani u nas diakoni rozdzielają między obecnych Chleb, nad którym odprawiono modły dziękczynne, oraz Wino z wodą - nieobecny zaś zanoszą je do domów.

66. Pokarm ów nazywa się u nas Eucharystią (Dziękczynieniem), może go zaś spożywać jedynie ten, kto wierzy w prawdziwość naszej nauki, a ponadto został obmyty z grzechów i odrodzony, oraz żyje według przykazań Chrystusowych. W naszym bowiem przekonaniu nie jest to zwyczajny chleb i napój, lecz utrzymujemy, zgodnie z tym czego nas nauczono, że jak niegdyś Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, wcielony Logos Boży, przybrał swą mocą dla naszego zbawienia ciało i krew, tak teraz znów tenże Logos, zesłany na skutek naszej modlitwy, przemienia - po odprawionym przez nas dziękczynieniu - pokarm odżywiający nasze ciało i naszą krew w Ciało i Krew samego wcielonego Jezusa. Opieramy się w tym wypadku na nauce apostołów, którzy w swych pamiętnikach zwanych Ewangeliami wyraźnie podają, że otrzymali następujące przykazanie: Jezus wziął chleb i dzięki składając rzekł: „To czyńcie na moją pamiątkę, to jest ciało moje”; podobnie wziął kielich i dzięki czyniąc rzekł: „To jest krew moja”; następnie rozdawał tylko im samym. Nawiasem mówiąc, złe demony nauczyły swych zwolenników nawet ten nasz obrzęd naśladować w misteriach Mitry, w których wtajemniczonymu podaje się chleb i kielich z wodą, oraz wymawia przy tym słowa, jakie dobrze znacie lub też o nich dowiedzieć się możecie.

67. To, co wyżej opisałem, zawsze sobie później nawzajem przypominamy; zamożniejsi spośród nas wspierają biednych i trzymamy się stale razem. Przy każdym też posiłku wielbimy Stwórcę świata przez Syna Jego, Jezusa Chrystusa, i przez Ducha Świętego.

W dniu zaś zwanym dniem Słońca odbywa się w oznaczonym miejscu zebranie wszystkich nas, zarówno z miast, jak ze wsi. Czyta się wtedy pamiętniki apostołskie lub pisma prorockie, jak długo na to czas pozwala, gdy zaś lektor skończy, przełożony żywym słowem upomina i zachęca do naśladowania tych wzniosłych nauk. Następnie powstajemy z miejsc i modlimy się, po modlitwie zaś następują opisane już poprzednio ceremonie, mianowicie przynosi się chleb oraz wino z wodą, nad którymi przełożony odprawia modły i dziękczynienia, ile tylko może, lud zaś odpowiada mu radosnym „amen” - wreszcie następuje rozdawanie każdemu części pokarmu eucharystycznego; nieobecny zanoszą go diakoni. Kogo stać na to, a ma dobrą wolę, ofiarowuje datki, jakie chce i może, po czym całą zbiorckę składa się na ręce przełożonego. Ten rozłącza opiekę nad sierotami, wdowami, chorymi, lub też z innego powodu cierpiącymi niedostatek, a także nad więźniami oraz obcymi goszczącymi w gminie; jednym słowem spieszy z pomocą wszystkim potrzebującym. Zgromadzenia zaś nasze odbywają się w dniu Słońca dlatego, że jest to pierwszy dzień, w którym Bóg, przetworzywszy ciemności oraz pramaterię, uczynił świat, a także, ponieważ w tym właśnie dniu zmartwychwstał Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel. Ukrzyżowano Go bowiem w przeddzień dnia Saturna, zaś nazajutrz po owym dniu, czyli w dzień Słońca, ukazał się On apostołom i przekazał im tę właśnie naukę, jaką niniejszym przedłożyliśmy wam do rozważenia.

68. Jeśli uważacie, że jest rozumna i prawdziwa, przyjmijcie ją z szacunkiem, jeśli zaś wydaje się wam nedorzeczna, możecie ją sobie nawet lekceważyć, jak każdą nedorzeczność, tylko nie karajcie śmiercią, niby jakichś wrogów, ludzi zupełnie niewinnych. Przestrzegamy was bowiem, że o ile nadal będziecie postępować niesprawiedliwie, nie ujdziecie sądu Bożego, który kiedyś nastąpi (...).

DODATEK DO APOLOGII

10. Rzecz jasna, że nasza nauka przewyższa wszelką wiedzę ludzką, ponieważ w Chrystusie objawił się w pełni cały Logos wcielony, z ciałem i duszą. Jeśli kiedykolwiek przedtem filozofowie lub prawodawcy coś trafnego powiedzieli lub odkryli, zawdzięczali

to tylko temu, że usilnie badając i rozmyślając, zdołali odnaleźć i dostrzec w sobie samych cząsteczkę owego Logosu. Nie znając go jednak w pełni, tak jak istniał on w Chrystusie, wpadali częstokroć w sprzeczności. Ale też niejednokrotnie tych spośród nich, którzy w przedchrystusowych czasach usiłowali ludzkim rozumem badać i zgłębiać prawdę, wleczono przed sądy jako bezbożników i nowinkarzy. Sokratesa, najbardziej pod tym względem zdecydowanego, oskarżono o to samo co i nas, mianowicie, że wprowadza nowe bóstwa, a odrzuca bogów państwowych. Tymczasem on wprawdzie wykluczył ze swej koncepcji Rzeczypospolitej złe demony oraz bóstwa, o których bajdurzą poeci, tłumaczył nawet ludziom, że Homera i innych poetów powinni wręcz odrzucić, ale zarazem nauczał ich, że zgodnie z trzeźwym rozumem muszą szukać jakiegoś nieznanego prawdziwego Boga. Zwykł był przy tym powtarzać, iż „Ojca i twórcę wszechrzeczy niełatwo znaleźć, a nawet gdy się go znajdzie, niebezpiecznie opowiadać o nim publicznie”. To jednak urzeczywistnił własną mocą nasz Chrystus. Sokratesowi nikt nie wierzył tak bezwzględnie, by aż śmierć ponieść za jego naukę, Chrystusowi natomiast (...) uwierzyli nie tylko filozofowie i uczeni, lecz nawet rzemieślnicy i zwyczajni prostacy, gardząc sławą, strachem i śmiercią. Ale bo też był On Mocą niewysłowionego Ojca, nie zaś zwyczajnym naczyniem ludzkiej mądrości. (...)

13. Ja sam, gdy doszedłem do przekonania, że to tylko złe demony zakryły Boską naukę chrześcijan zasłoną nikczemnych oszczerstw celem odstraszenia innych ludzi, wyśmiałem zarówno autorów owych kłamstw, jak całą tę ich zasłonę, oraz wszystkie wierzenia tłumu. Wyznaję otwarcie: jestem chrześcijaninem i szcycę się z tego i gotów jestem o to walczyć wszelkimi siłami. A nie dlatego nim jestem, iżbym uważał, że nauka Platona całkowicie różni się od nauki Chrystusa, lecz dlatego, że u Platona, tak jak i u innych mądrych ludzi, czy to spośród stoików, czy poetów lub dziejopisarzy, znajduję tylko część tego, co zawiera nauka Chrystusa. Każdy z nich bowiem dostrzegał z rozsianego w całym świecie Boskiego Logosu tylko cząstkę - tę, która w nim samym kiełkowała - i tyle też tylko mówił prawdy. Że zaś żaden z nich nie zdobył wiedzy dogłębnej i bezwzględnie pewnej, tego najlepiej dowodzi okoliczność, iż nawet w sprawach zasadniczych sprzeczne wygłaszali zdania.

Tak więc wszystko, co u nich dobrego, jest w gruncie rzeczy własnością nas, chrześcijan, jako że my po Bogu czcimy i miłujemy pochodzący z tegoż niezrodzonego i niewysłowionego Boga Logos, który dla nas stał się człowiekiem, by uczestniczyć w naszych cierpieniach i przynieść nam uzdrowienie. Jego to właśnie zarodek, złożony w naturze wymienionych pisarzy, pozwalała im poznawać prawdę, choć tylko bardzo niewyraźnie; co innego bowiem zarodek jakiejś rzeczy i jej odbicie w nas na miarę naszych możliwości, a co innego rzecz sama, w której się uczestniczy i którą się naśladuje w mierze, w jakiej ona nam siebie łaskawie używa.